

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafcie Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

W przededniu ukonstytuowania się Rady miejskiej.

Półtora roku dobiega, jak w Sanoku przeprowadzono wybory do Rady miejskiej. Nieodłącznie od takiego aktu protesty wpłynęły zaraz po wyborze — na załatwienie ich potrzebowały władze polityczne przeszło rok czasu, a rezultatem dochodzeń w tym kierunku było unieważnienie dwóch mandatów w drugim Kole. Nastąpił ponowny wybór dwóch radnych z drugiego Kola, które niepodzielnie należy do Izraelitów — wybrano Dr. Bendla i Dawida Herziga, a że przeciw tym nie wpłynął już żaden protest, przeto wybory całej Rady stały się prawomocne, a co zatem idzie, można się nareszcie ukonstytuować, t. j. wybrać Zarząd miejski, któryby się nareszcie zabrał do pracy nad uporządkowaniem spraw gminnych.

A jest ich niemało:

Na pierwszym miejscu stoją wodociągi, o których mówi się od lat wielu, uważając tę sprawę za najpil-

niejszą, gdyż Sanok położony na skale wzniesieniu zwanym Magórką, jest pozbawiony zdrowej wody do picia i do użytku domowego. Studnie domowe i publiczne w mieście dają tylko wodę zaskórnią, która przechodząc pokłady silnie zanieczyszczone częściami organicznymi nie odpowiada najelementarniejszym warunkom higieny. To też dotychczasowy Zarząd miasta poczynił już dawno starania o uzyskanie przedwstępnych studyów technicznych dla najkorzystniejszego rozwiązania tej piekającej dla miasta sprawy. Te studia ukończył ostatecznie w maju 1910. r. inżynier Dziakiewicz, opracował szczegółowy projekt budowy wodociągu, rozchodzi się obecnie o doprowadzenie do skutku tej myśli, która przed dwudziestu przeszło laty podniesioną została w Radzie miejskiej, a której dotąd nie wykonano, choć ją uważano za rzecz pierwszorzędną doniosłości dla zdrowia mieszkańców.

Po wodociągach idzie kanalizacja, która w Sanoku jest nader niedostateczna mimo tego, że teren miasta nie nastręcza pod tym względem żadnej trudności. Główny kanał idący od gmachu sądowego jest zaledwie w połowie

wykonany z rur betonowych, a reszta drewniana — kanał w dawnej Posadzkiej — kanalizacji miejskiej, to po największej części prymitywne sposoby odprowadzania nieczystości i zbytecznych wód z miasta, na które ustawiczne podnoszą się skargi.

Następnie oświetlenie miasta pozostawia wiele do życzenia. To też wybudowanie gazowni miejskiej byłoby rzeczą nader pożądaną zwłaszcza, że gmina obok lepszego światła zyskałaby nie mały dochód z tego przedsiębiorstwa.

Za tem wszystkim idzie budowa szkół miejskich ludowych. Dawny budynek nie wystarczy już dziś na pomieszczenie nawet połowy tych dzieci, które są obowiązane do nauki, stąd też Magistrat przez długie lata musiał donajmywać wiele ubikacji, po największej części najnieodpowiedniejszych na szkołę i płacić grube czynsze za wynajem. A choć dzisiaj stosunki pod tym względem się nieco poprawiły, gdy w opróżnionych koszarach pomieszczo no znaczną ilość dzieci, to jednak w niedalekiej przyszłości musi gmina pomyśleć o budowie osobnego gmachu,

Ze wspomnień w 49. rocznicę powstania styczniowego.

II.

Oddział, który opuścił Żdżary z 31. października na 1. listopada w nocy, składał się właściwie z oddziałów trzech: IV, VI i VII. Wszystkie one zostały pod dowództwem hr. Komorowskiego. Oddział IV. połączył się z VI i VII. jeszcze na terytorium galicyjskim. Pułkownikiem jego był Sienkiewicz, znany mi już jako nasz major z wyprawy Radziwiłłowskiej. Majorem był Jagmin, emigrant z Turcji, który po powstaniu wrócił do Turcji i w wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877. zginął pod Szybką. Kapitanem naszym (w I. kompani IV. oddz.) był Lewandowski, b. nadporucznik austriacki, porucznikiem zaś Przyłęcki, również emigrant turecki. (Imion nie pamiętam).

Wszyscy ci oficerowie byli surowi, rygorysty.

Szczególnie kapitan Lewandowski. Za lada uchybienie dobywał pałasza i płazem prał nim po plecach, chociaż deszcz nas już porządnie wyprał, za przewinienie

zaś jakie służbowe dobywał nawet rewolweru i groził kulą.

Ale też porządek w kompanii był wzorowy. Zaraz w początku kapitan nakazał, żeby każdy żołnierz porzucił wszystko inne, co czyni i jak stał, w jednej chwili stanął pod karabinem, kiedy on zawoła do szeregu. Skutkiem tego kompania nasza przedstawiała nieraz arcykomiczno-tragiczny widok.

Na postoju zwykle każdy miał coś koło siebie do zrobienia: coś z odzieży naprawić, część jakąś bielizny zmienić, jeśli który miał, obuwie przezuć i t. p. naraz słyszy: „do szeregu!” Porzuca więc wszystko, chwytając za karabin i staje: jeden w płaszczu bez dolnych części ubrania, drugi w nieskompletowanej bieliźnie, inny w jednym bucie, znów inny całkiem boso.

Mnie też los wtrącił do tej I. kompanii I. plutonu karabinierów IV. oddziału. Cała ta kompania I. utworzona była z wyjątkiem nas kilku młodych chłopców z samych emigrantów. Byli to starzy wiarusy, wojownicy z rzemiosła, rębacze zawodowi. Przebyli oni całą kampanię węgierską następnie przeszli do Turcji, gdzie niektórzy zajmowali rządowe posady (poczty, telegrafy), reszta słu-

żyła wojskowo. (Kozacy Czajkowskiego). W r. 1855. brali udział w bitwie pod Sebastopolem, a w r. 1863. na odgłos strzałów w Polsce pod dowództwem pułkownika Miłkowskiego wyruszyli z Turcji na pole walki.

W Rumunii zastąpiła im drogę armia rumuńska. Emigranci rozpoczęli z nią najpierw pertraktacje o wolne przejście, a gdy te nie odniosły skutku, postanowili przebojem utorować sobie drogę. Poturbowawszy więc rumuńskich dorożników pod Konstangalią* dostali się do Polski.

We wszystkich trzech oddziałach poddanych pod jedno dowództwo były rozmaite grupy broni: karabinierzy, strzelcy, żuawi, kosyniery, ułani, husarzy i żandarmi.

Całe wojsko było kompletnie umundurowane i posiadało dobrą broń. Piechota miała płaszcz z kapturem i pantalon szare jak wojsko austriackie, trzewiki sznurowane, czapki ceratowe okrągłe (karabinierzy), francuskie kiepi (strzelcy), czerwone fezy z frendzlami różnokolorowymi u wierzchołka według kompanii (żuawi i kosyniery), ułani ceratowe kaska

* Patrz: W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego w r. 1863—1903.

nad czym już przed kilkoma laty Rada gminna na kilku posiedzeniach radziła.

Oto są najpilniejsze sprawy, których załatwienia, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części, oczekuje od obecnej Rady miejskiej społeczeństwo w Sanoku. Zadanie to ważne, a wykonanie ich przyniosłoby chlubę Radzie, którą wybierano pod hasłem wprowadzenia do niej ludzi mających się kierować w swem działaniu jedynie względami na dobro miasta. Jakoż nie wątpimy, że to nastąpi, ale tu dodać musimy, że Rada ułatwi sobie to zadanie, jeżeli należycie się ukonstytuuje t. j. wybierze odpowiednich ludzi na burmistrza, wiceburmistrza i asesorów. Pod tym względem pozwolimy sobie na kilka uwag, które wydają nam się na czasie.

Z wyborem burmistrza nie będzie mieć Rada, jak sądzimy, żadnego kłopotu, mając pośród siebie takiego kandydata, jakim jest p. Feliks Giela oddający swe siły i zdrowie na usługi miasta blisko dwadzieścia lat, jako radny, wiceburmistrz, burmistrz, a ostatnimi czasy po rozwiązaniu Rady gm. wskutek włączenia do Sanoka, Posady sanockiej, jako komisarz rządowy.

Trudniejsza rzecz z wyborem wiceburmistrza i asesorów, a to z tej przyczyny, że pośród radnych za wiele jest kandydatów uważających się, mniejsza o to, słusznie, czy nie słusznie, za osoby, którym stanowisko wiceburmistrza, lub asesora koniecznie się należy. Nie wymieniamy tu na razie osób usiłujących zająć stanowisko wiceburmistrza, lub jednego z 6. ciu asesorów, chcemy jednak przypomnieć, jak to było w ostatnich latach z tą sprawą. Oto po długich walkach prowadzonych przez ludzi dobrej woli, mających jedynie dobro miasta na oku, z tymi, którzy Zarząd gminy uważali za dojną krowę, z której można cią-

gnąć przedewszystkiem zyski dla siebie, ukonstytuowała się nareszcie Rada miejska z końcem czerwca 1907 r. w ten sposób, że wybranemu burmistrzowi p. Feliksowi Gielu dodano do boku, jako wiceburmistrza Dr. Goldamera, człowieka, którego cała działalność polegała na wygłaszaniu mów na posiedzeniach Rady, o ile był w Sanoku, poza tem zaś sprawami miasta całkiem się nie zajmował. Cały więc ciężar pracy w Zarządzie gminy spoczywał na barkach burmistrza i zaledwie kilku osób z pomiędzy asesorów. A przecież gmina płacąc pensję i wiceburmistrzowi i pierwszemu asesorowi ma chyba prawo wymagać, aby ci ludzie wydatną i umiejętną pracą wspierali burmistrza.

Dlatego zwracamy przedewszystkiem uwagę, aby stanowisko wiceburmistrza i asesorów powierzyła Rada ludziom przedewszystkiem chętnym do pracy i dającym swoją wiedzę i wykształceniem gwarancję, że przyjęty obowiązek spełnia należycie. Z tym apelem odzywamy się do wszystkich radnych zarówno chrześcian jak i Izraelitów, aby przy ukonstytuowaniu się Rady miejskiej kierowali się przedewszystkiem względami na dobro miasta.

Kurs ogrodniczo - pszczelniczy dla więźniów.

Sanockie „Towarzystwo opieki nad więźniami”, licząc zaledwie 90 członków, cichą i mrówczą pracą zaznacza coraz to większą żywotność. Ze składek członków zaopatruje Towarzystwo biednych opuszczających dom kary więźniów w ubranie, bilety jazdy koleją, narzędzia rzemieślnicze, nawet upadłym rzemieślnikom przychodzi z pomocą materialną do umożliwienia założenia i prowadzenia rzemiosła i tą drogą z niejednego biedaka, który wskutek braku środków do życia

uczeiwego posuwał się do zbrodni, kradzieży i t. d. po odbyciu kary dzięki skromnej subwencji stwarza się pożyteczną jednostkę społeczeństwa. W b. r. dzięki usilnym zabiegom i gorliwości w pracy obywatelskiej panów: Stanisława Obertyńskiego, c. k. prezydenta wyższego sądu, Józefa Paszkiewicza, c. k. radcy wyższego sądu, zarazem komisarza więziennego, Dukietą c. k. prokuratora państwa oraz Lorenca, zarządcy więzień, urządzono kurs ogrodniczo-pszczelniczy dla 25 więźniów przeważnie włościan, który to kurs trwał od 15. lutego do 15. kwietnia b. r. Wykłady i ćwiczenia praktyczne z zakresu ogrodnictwa, warzywnictwa, uprawy roli, hodowli roślin pastewnych, o nawozach i t. d. odbywały się pod kierownictwem c. k. prof. gymn. tutejszego p. Ludwika Sikory, zaś o pszczelnictwie p. Gawińskiego, c. k. radcy wyższego sądu, jako znanego amatora pszczelarza. Więźniowie jako słuchacze zaznaczyli bardzo wielkie zamiłowanie w tych gałęziach podawanej im wiedzy, to też w nagrodę za pilność i gorliwość opuszczający dom kary otrzymali 160 szczepów na założenie wzorowych sadów włościańskich w powiecie, nadto otrzymali narzędzia ogrodnicze, masę, tyto, zrządy, wartości 100 kor., celem uszlachetnienia drzew w swych ogrodach.

Więźniowie opuszczający dom kary wyszkolem w gałęziach wiedzy tak im potrzebnej w dodatku obdarzeni szczepami i narzędziami ogrodniczymi wychodzili pełni wdzięczności dla tutejszego Towarzystwa opieki nad więźniami, którą to wdzięczność w różnej formie okazywali (np. jeden z więźniów wychodząc z więzienia rzekł: „Chodziłem do szkoły, chodzę do kościoła, byłem długo w świecie, ale tylu pięknych i pożytecznych rzeczy nam chłopom na wsi potrzebnych nigdzie się nie nauczyłem, co w tutejszym kryminale; siedziałem, bom zawinił, ale niech to panom Bóg da niebo, bom się czegoś nauczyłem”).

Doniosłość i znaczenie urządzania tego rodzaju kursów dla więźniów, którzy przeważnie rekrutują się z włościanstwa, ma niezwykle wielkie znaczenie umoralniające, oświatowe, podnoszące byt materialny danej jednostki.

Nasz włościanin po odsiedzeniu kary, który jako więzień zbrodniarz wyszkolony w ogrodnictwie, pszczelnictwie, w racjonalnej uprawie roli, powracając do rodzinnej wioski, nie staje się ciężarem społeczeństwa, nie będzie przedmiotem pogardy u swoich współsiadów, lecz chlubą gminy i rozsądnikiem kultury. Oby genialna myśl tutejszego Tow.

ułańskie, żandarmi batorówki z białym denkiem; mundur inny od piechoty, odmienny. Całość przedstawiała się wcale dodatnio.

Siła ta zbrojna wyruszywszy z Żdżar ciągnęła ku miastu Porycku.

W czasie pochodu przez las ze świtem naraz wstrząsnęły powietrzem strzały; szeroko zaszumił las, a gdzie niedźmie gałązka kulą oderwana spadała na głowy powstańców. Ładne powitanie dnia WW. Świętych!

Z tyłu napadli nas kozacy.

Oddział zatrzymał się.

Komendant kawalerji wrzasnął aż echo w lesie jęknęło: „Ułani za mną!” Jak huragan przelecieli ulani po przed nasz front w tył oddziału i las pik z szeslestem czerwonych proporców pochylił się naprzód.

Niebawem ulani wracają i raportują, że 6 kozaków zostało na placu i jeden ich koń dostał się powstańcom. Jeden z kawalerzystów, o ile się nie mylę, Niedzielski z Niedzielskim pod Świeżem w pow. bobreckim jęczy i krzyczy, że musi wracać do Galicji; kula uderzyła go w ramię, a choć futerka nie przebiła, jednak rękę mu zupełnie ubezwładniła.

Mniemając, że w lesie znajduje się jeszcze moskiewska piechota, wysłano nasz I. pluton w tyralierkę z księdzem Sawą na czele. Ks. Sawa, znany później-

szy proboszcz i kanonik w Tłumaczu, młody, odważny, chwyciwszy odemnie karabin, dając mi swoją szablę, prowadził nas doskonale. Upominał ciągle, by postępować naprzód w równej linii, kryć się za grube drzewa i dobrze celować w razie ukazania się nieprzyjaciela.

Moskali jednak nie było, cofnięto więc nas do kompanii.

Ruszyliśmy naprzód i wyszliśmy na obszerną polanę otwartą tylko w kierunku pochodu.

Tu stanął przed wojskiem major Jagmin i zapowiedział, że w lesie kryje się 3 rotę Moskali, którzy mają na nas wypaść z lasu, poczem zaraz na komendę: do ataku broń! uszykowaliśmy się frontem do lasu z najeżonymi bagnietami oczekując miłych gości.

Lecz i tym razem Moskale się nie ukazali.

Wtedy wystąpił ksiądz, zdaje mi się Bernardyn, i w rzewnych słowach wygłosił wspaniałe do okoliczności zastosowane kazanie, które wszystkich słuchających wzruszyło.

Obok mnie stał kolega, nie starszy odemnie chłopak i rozrzuwiony odzywał się do mnie: „Kolego! Gdybym ja padł dzisiaj, daj o tem znać mojej rodzinie”. Nie byłem wtedy w tak tragicznym nastroju jak on, więc może więcej w chęci uspokojenia go odrzekłem: „I owszem, o-

bawiam się tylko, czy twoja rodzina byłaby z takiej wiadomości tak samo zadowolona, jak moja”. Ostrowski otworzył szeroko na mnie oczy, a po chwili milczenia rzekł: „Kolego, nie rób sobie żartów z tak poważnej sprawy”. Od tej chwili nie widziałem już więcej Ostrowskiego, chociaż w mojem życiu dziesiątki innych Ostrowskich spotykałem.

On grzechu nie popełnił, ale nie wiem, czy ciężaru z niespełnienia uroczystego przyrzeczenia do dzisiaj na swoim sumieniu nie noszę.

Po kazaniu rozpoczął major Jagmin z piechotą IV. oddziału musztrę. Więc najprzód z bronią, potem marsz dwójkami ze zmianą w czwórki i ósemki; marsz frontowy całymi kompaniami, zachodzenie prawem, lewem skrzydłem i t. d. Wszystko poszło nad podziw składnie. Major udziela pochwały i mówi: „Wybornieście się sprawili. Wojsko regularne musiałyby odbyć kilkotygodniowe ćwiczenia, aby tak sprawnie obroty wykonać”. I na jego twarz ukazały się łzy radości.

Po musztrze pociągnęliśmy za oddziałem VI i VII., które podczas naszej musztry pomaszerowały naprzód ku miastu Porycku.

opieki nad więźniami urządzania dla więźniów kursów ogrodniczo-praczelniczych połączonych z racjonalną uprawą roli, znalazła jak najszersze zastosowanie i po innych więźniach galicyjskich.

Tow. rękodzielników i przemysłowców „RODZINA“.

30 lat mija, jak ludzie dobrej woli kraj młujący i dbający o stan rękodzielnicy, założyli we Lwowie Stowarzyszenie pod wyższym tytułem, które ma na celu zabezpieczenie rzemieślnikom na starość pensji i zapewnienie w razie słabości lub wypadku doraźnej pomocy. Filia „Rodziny“ znajduje się i Sanoku, a założono ją przed 27 laty. Dnia 14. kwietnia b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie „Rodziny“ pod przewodnictwem prezesa p. Franciszka Kuszczaka. Przedłożone sprawozdanie Wydziału za rok ubiegły stwierdza, że rękodzielnicy sanocki nie doceniają celów i działalności „Rodziny“, i że nie udzielają temu Towarzystwu takiego poparcia, jakie mu udzielać winni.

Oto najważniejsze daty ze sprawozdania: Członków czynnych w roku 1911. było 18-tu, ubyłoby z powodu przesiedlenia się ze Sanoka 2. Pozostało 16. Członków wspierających 2.

Członkowie złożyli: na emeryturę 362 K., na fundusz stypendyjny 14 K., na fundusz pogrzebowy 28 K., na fundusz oddziałowy 28 K., na fundusz administracyjny 14 K., na procenta zwłoki 6 K. 25 h., na lokacje 50 K. — Przychód wynosi 502 K. 27 h., którą to sumę odesłano do centralnego Zarządu we Lwowie, jako fundusz żelazny na emerytury dla członków Towarzystwa. Oprócz odesłanych do Lwowa pieniędzy posiada Oddział sanocki „Rodziny“ jeszcze własny fundusz służący na doraźne zapomogi dla członków tutejszego Oddziału, a który się przedstawia następująco: Pozostałość z roku 1910. 413 K. 49 h., członkowie złożyli w roku 1911. 28 K., procenta narosłe 11 K. 6 hal., — razem 452 K. 55 hal. Wydano na administrację 9 K. 60 h. — pozostaje 442 K. 95 h., która to suma złożoną jest na książeczkę Kasy zaliczkowej w Sanoku.

Na wniosek komisji kontrolującej udzielono absolutorium ustępującemu wydziałowi i dokonano ponownych wyborów, które dały następujący rezultat: Prezesem obrany został ponownie p. Franciszek Kuszczak, zastępcą tegoż Aleksander Piech, sekretarzem: Jan Słuszkiewicz (młodszy). Wydziałowymi: Władysław Chomik i Jan Słuszkiewicz (drugi młodszy). Do Komisji rewidycyjnej wybrano: pp. Pawła Stepka, Artura Bornstäda i Władysława Marzyńskiego, delegatami do Rady nadzorczej wybrany p. Aleksander Piech, a zastępcą p. Władysław Chomik.

Walne Zgromadzenie uchwaliło wydzielić z funduszu oddziałowego kwotę 25 kor. na fundusz Jubileuszowy Towarzystwa „Rodziny“, z którego ma być utworzona fundacja posagowa dla córek członków Towarzystwa.

Poruszono również sprawę agitacji, aby Oddział tutejszy mógł mieć więcej członków, bo doprawdy dziwić się należy, że tutejsi rękodzielnicy niedoceniają wartości dobrodziejstwa instytucji, która zapewnia swym członkom na starość ładną emeryturę, a w razie śmierci członka pensję tegoż żonie lub dzieciom. Żadna asekuracja życiowa nie da tego przy tak skromnych wkładkach (bo udział roczny wynosi wszystkiego 12 kor.), gdyż aby uzyskać tyle ile, „Rodzina“ daje za 12 kor. rocznie, trzeba by opłacać w każdym Towarzystwie asekuracyjnym około 100 kor. rocznie. Dlatego też nie mamy dosyć słów zachęty dla ludzi chcących zabezpieczyć sobie spokojną starość i skromne utrzymanie żonom i dzieciom, aby się tłumnie zapisywali do Towarzystwa „Rodzina“, którego majątek wynosi już 302.170 kor. Mały przykład wystarczy, aby dać obraz dobrodziejstwa, jakie przynosi należnie do „Rodziny“. P. Paweł Hydzik, były kasyer Towarz. Zalicz-

kowego, był członkiem „Rodziny“ i jako taki wpłacił gotówką na emeryturę kwotę 504 kor., a od 1. listopada 1904. do dziś pobrał już emeryturę w kwocie 1.312 kor. 76 hal. Która tedy asekuracja da tak wysoką rentę i wieleby trzeba zapłacić za nią? Dziwną ale prawdziwą jest ośieszłość naszych rękodzielników i przemysłowców. Mając taką dobroczynną instytucję w mieście nie korzysta się z niej, a gdy przyjdzie starość, dopiero się rozmyśla nad tem, skąd wziąć na kawałek suchego chleba. Mamy jednak niepionną nadzieję, że się ockną nasi rękodzielnicy i pamiętając o swojej przyszłości zgłoszą się heźnie, aby korzystać z tej dobroczynnej instytucji, jaką ludzie owiani prawdziwie obywatelskim duchem dla ich dobra stworzyli.

KRONIKA.

Uroczystość ku czci setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego odbędzie się w Sanoku w przyszłą niedzielę dnia 28. b. m., a zarządzą ją polskie Towarzystwo gimnastyczne Sokół.

Blższe szczegóły uroczystości przyniosą afisze. Punktem kulminacyjnym całej uroczystości będzie uroczysta Akademia, w której obok znanych sił miejscowych przyrzekli współdziałać sławny wiołoczełista p. Karol Skarżyński, profesor konserwatorium muzycznego w Krakowie, i p. Czesław Krzyżanowski ze Lwowa, najlepszy z dziś żyjących polskich deklamatorów, którego wspinała deklamację mieli Sanoczanie sposobność słyszeć na ostatnim wieczorze ku czci Koponickiej.

Gimnazjum w Sanoku. Dowiadujemy się, że w tej sprawie interweniował u p. Namiestnika p. poseł Wrześniowski, przewodniczący komitetu wiecu rodzicielskiego, który się odbył w roku zeszłym w sprawie budynku gimnazjalnego, będącego jak wiadomo od lat 8 rzeczą niezają. P. poseł Wrześniowski przedstawił całą sprawę p. Namiestnikowi i wskazał na opłakany stan budynku dzięki temu, że gmina jego własności się zrzekła, a Rząd nie chce objąć, czy też zwleka z objęciem na własność budynku, który skutkiem tego przez nikogo nie utrzymany grozi wprost zaważeniem się. P. Namiestnik zainteresował się sprawą, przyrzekł osobiście w nią wglądać i zarządzić, co potrzeba.

A czas najwyższy, by ta sprawa raz się skończyła, zanim przyjdzie do katastrofy. — Już poprzednik Dra Bobrzyńskiego s. p. Andrzej hr. Potocki sprawą tą się zajął, a to bezpośrednio przed swą śmiercią, lecz jej nie przeprowadził z powodu nagłej śmierci.

Odtąd różni referenci poprostu odkładali załatwienie tej sprawy ze szkoda dla zdrowia i życia młodzieży, by zatuszować jakąś tam rzekomo pomyłkę, która się wkrađa do tłumaczenia restryktu ministeryalnego w tej sprawie. Mamy jednak nadzieję, że p. Namiestnik, znany ze swej gorliwości, sprawy tej nie spuści z oka. Apelujmy również i do ukonstytuować się mającej w dniach najbliższych Rady miejskiej, by rezolucję wiecu rodzicielskiego w tej sprawie skierowaną do Zarządu gminy, za swe główne i jedno z najpilniejszych zadań uważać zechciała.

Święcone w Czytelni mieszczańkiej. W niedzielę dnia 14. odbyła się uroczystość Święconego w Czytelni mieszczańkiej przy słabym w tym roku, jak zwykle udziale uczestników. Po poświęceniu jajka wielkonocnego, zabrał głos ks. dziekan Matwijkiewicz wyjaśniając znaczenie święconego i zachęcając do zgody, wspólnej pracy i do wzajemnego pomagania sobie tak na polu religijnym, jak i narodowym i społecznym. Sposobność do wspólnej pracy daje Związek katolicko społeczny, do którego mieszczaństwo polskie do dobrze zrozumianym interesie własnym należeć powinno.

Po przemówieniu tem i podzieleniu się jankiem zasiędi obecni do skromnej przekąski, wśród której pan Feliks Giela bumistrz

miasta podziękował w serdecznych słowach ks. Kanonikowi za przybycie i poświęcenie darów Bożych i wychylił toast na jego cześć. Następnie zabierali jeszcze głos panowie Michał Słuszkiewicz, Borezyk Antoni i inni wnosząc toasty na cześć duchowieństwa, burmistrza i mieszczan rękodzielników przepłatając takowe śpiewami. Skromna uczta przepłataną śpiewami kościelnymi i narodowymi przeciągnęła się do późnego wieczoru.

Mianowania. Lwowski sąd kraj. wyższy zamianował oficyała kancel. w Sanoku, p. Stanisława Szwarzycyka, st. oficyałem kancel. w Peczenyżynie.

Włamanie. W nocy z piątku na sobotę niewyśledzeni sprawcy wdarli się do sklepu Kółka roln. w dawnej Posadzie sanockiej przez okno, wyrwawszy żelazną okiennicę, nie bardzo się jednak obłowili, gdyż prócz paru flaszek wódki i drobnej kwoty kilku koron, nie znaleźli nic takiego, coby im się przydać mogło. Widocznie jednak w Sanoku coś szwankuje bezpieczeństwo mienia mieszkańców, skoro włamanie powyższe miało miejsce przy licznie uczęszczanej ulicy, przez okno wychodzące na ulicę, a nie znalazł się organ bezpieczeństwa publicznego, któryby rzetymiejszków spłoszył.

Kółko przyjaciół sztuk pięknych w Sanoku, pragnąc poznać szerszy ogół Publiczności z dziełami sztuki malarskiej, znajdującymi się w Sanoku i okolicy, postanowiło urządzić wystawę obrazów w czasie od 5. do 19. maja b. r.

Wybrany w tym celu Komitet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich tych osób, w których posiadaniu znajdują się tego rodzaju dzieła sztuki (jako to: obrazy olejne, pastele, rysunki, szkice, miniatury, rzeźby, artystów starszej i nowszej doby), aby raczyli wziąć czynny udział w wystawie przez łaskawe rychłe pisemne zgłoszenie posiadanych obrazów na ręce W. P. Jadwigi Danekowej w Sanoku.

Przyjmowanie obrazów na wystawę odbywać się będzie w dniach od 28. kwietnia do 2. maja b. r. codziennie od godz. 10. rano do 4 po południu w sali Rady powiatowej w Sanoku.

Za bezpieczeństwo nadesłanych dzieł Komitet przyjmuje na siebie zupełną odpowiedzialność (obrazy będą ubezpieczone).

Ustnych wyjaśnień udzielać będzie W. P. Janusz Wrześniowski w godzinach przedpołudniowych w sali Rady powiatowej w Sanoku (parter).

Za Komitet:

Czarnowski Stanisław, Danek Józef, Faliński Feliks, Krasuski Władysław, Łepkowska Karolowa, Madejewska Zofia, Wrześniowski Janusz i Tarnawiecka Stanisława.

Ukraińska perfidya. W sprawie rzekomego skatowania ruskiego dziecka przez nauczyciela Polaka w Tyrawie wołoskiej, z której Ukraińcy chcieli zrobić drugą sprawę Greissa, a którą poruszył nasz korespondent z Tyrawy wołoskiej, sprawdziliśmy w aktach sądowych, że lekarz Dr. Zaleski, oglądając dziecko w sądzie w dniu pobicia nie znalazł żadnych znaków obrażenia, oprócz sińca wielkości korony na lewej nodze pod kolanem.

Skądżesz więc płynęła ta ruska krewa rozlana przez polskiego nauczyciela?

Może ks. Śliwiński spróduje ożeczenie znawcy sądowego bo jak nie, to do Ukraińców musi przyłgnąć miano ohydnych kłamców.

Samobójstwo. Dnia 18. b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Stanisław Ochęduska, sierżant 45. p. p.

Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. Ochęduska osierocił żonę i dwoje dzieci.

Z sali sądowej. W ubiegłym tygodniu odbyła się przed tutejszym Trybunałem karnym rozprawa przeciw Piotrowi Drechna, monterowi tut. fabryki wagonów o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną przez pobicie inżyniera Kazubskiego.

Drechna został uznany winnym zarzuconej mu zbrodni i zasądzonym na karę ciężkiego więzienia przez 2 miesiące.

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gnioecenia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek, rebarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie, usuwają kurcze i krew polepszają. 6 pudełek franco 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroczyca.

Defraudacya. Sierżant 45. p. p. Wilezek zdefraudował znaczną kwotę z kasy swej kompanii i zbiegł ze Sanoka z obawy przed karą.

Przyczyną defraudacyi było hulalsze życie.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Sanoku odbędzie się dnia 22. kwietnia b. r. w sali Magistratu miasta Sanoka o godzinie 3. po południu.

Domagamy się stanowczo, aby tureckich, perskich, hebrajskich i t. p. afiszów bez równoczesnego polskiego tekstu, stosownie do przepisu prawa, nie wolno było nalepiać w Sanoku i ażeby policya otrzymała surowy nakaz natychmiastowego zdzierania tychże, jeśli tego przepisu nie strzeżono.

Przykład godny naśladowania dają nasze młode, kochane Polki, uczennice tutaj, seminaryum i szkoły wydziałowej, które o godz. 7. rano przybywają do pracy na Kopiec Mickiewicza. Pracą tą i kopiec dalej w górę rośnie i co jeszcze ważniejsze, sił fizycznych i moralnych przybywa wśród młodzieży żeńskiej, zgniecionej podostatkiem systemem szkolnego nauczania, — przepełnieniem niezmiernem przedmiotów i ustawicznym siedzeniem nad książką i zeszytem w domu i w szkole bez ruchu, bez światła słonecznego, bez codziennego ćwiczenia mięśni, wentylacji płuc i wzmacniania serca i woli, o czem się pięknie pisze i mówi, ale zarządy szkół nie a nie nie współdziałają na seryo.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

KONKURS

na posadę kontrolora z płacą miesięczną w kwocie 60 koron rozpisuje Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Sanoku.

Podania wnosić należy do końca b. m., do których należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia
2. świadectwo moralności
3. „ przynależności
4. „ dotychczasowego zajęcia.

Posada na rok prowizoryczna a po roku nienaganej służby może nastąpić stabilizacya.

Zarząd powiat. dla Kasy chorych w Sanoku.



Najlepszym i najtańszym środkiem

do usunięcia nagniotków

są przez 10 lat wypróbowane amerykańskie patentowane pierścienie

Gooka i Johnsona

pierścienie te zmniejszają bole w 10 — 20 minutach po przyłożeniu a w 8 — 14 dniach usuwają zupełnie nagniotki, przez co są uznane za najlepszy środek do usunięcia nagniotków.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach za sztukę 20 halerzy, 6 sztuk 1 kor.

Skład centralny pod „Samarytanin“
Graz, Sackstr., 14. Wien, I. Teinfalstrasse 4.

Panienska z dobrego domu będzie zaraz przyjęta do handlu M. Stefańskiego w Sanoku.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

S A N O K

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przeglądnąć w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:
Feliks Giela.

REALNOŚĆ

z ogrodem, przy ulicy Kościuszki, z dobrem światłem (wschodnio-południowo-zachodniem), nadająca się także na lokal sklepowy, pod przystępnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi Tygodnika.

KRAM T. S. Ł. w SANOKU

otrzymał wielki transport wyrobów gumowych jakoto: balonów, lalek gumowych, piłek tenisowych i t. p.

PIŁKI NOŻNE „MATADOR“.

DOM MUROWANY

w pobliżu kolei, nadający się na pomieszczenie Zakładu przemysłowego, do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi Tygodnika.